Nr. 121. Kraków, sobota 4 maja 1901. Rocznik X.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Ze dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 112|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 118 czasopisma »Naprzód« z dnia 1 maja 1901 roku artykuł pod tytułem: »Potęga ciemnoty« w ustępach 1) od słów »Klerykalizm zasiadł« do słów »ani klątwy na heretyków« i 2) od słów »Tak obali i świat dzisiejszy« do słów »przez serca wielkie poetów i myślicieli« zawiera znamiona występków z §§ 302 i 303 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w powyższym artykule autor pobudza do nienawiści i nieprzyjaznych czynów przeciw **stronnictwu klerykalnemu, a zatem przeciw stanom społecznym**, a nadto w ustępie 1-szym usiłuje poniżyć urządzenia prawnie w państwie uznanego kościoła katolickiego.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. — Kraków, dnia 2 maja 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 3 maja.

Po rozruchach lwowskich.

Cała prasa galicyjska jednozgodnie stwierdziła, że uśmierzenie lwowskich rozruchów zawdzięczyć należy jedynie wpływowi socyalnej demokracyi. Jedynie „Głos narodu“, którego nie drugą, lecz pierwszą i jedyną naturą jest łgarstwo, usiłuje zwalić na socyalistów winę wywołania rozruchów. Z tym głosem jednak, którego znaczenie nie większe od szczekania psa, liczyć się nikt nie potrzebuje, zwłaszcza, że wszystkie lwowskie dzienniki wszelkich odcieni od „Kuryera lwowskiego“ i „Słowa polskiego“ aż do „Dziennika polskiego“ i „Przedświtu“ godzą się w tem, że właśnie ciemnota i brak organizacyi umożliwiły wybuch rozruchów, podczas gdy organizacya socyalistyczna stała się rzeczywistym i skutecznym pacyfikatorem.

Bardzo rozumnie napisała o rozruchach p. Zapolska w „Słowie polskiem:

„Nie zwracam się do tych, którzy w egoizmie zasklepieni powtarzają uparcie i z oburzeniem „szyby nam potłukli!“ — Tak jest — potłukli szyby waszych okien, boście się niemi odgrodzili od nich i wiedzieć nie chcieli, że idzie taka fala ludzi ciemnych i głodnych. Do tych nie mówię. Oni do tej chwili nie mogą przeboleć tego, co zapłacili szklarzowi. Ale ja mówię do ludzi pracy — do tych, którzy na chleb powszedni zapracowują, czy to fizycznie, czy umysłowo — i nie mówię „dajcie jałmużnę!“ — ja mówię „podzielcie się przez tych dni kilka kawałkiem waszego chleba“.

My wszyscy powstaliśmy nie z soli, nie z roli — my wszyscy wiemy, co ciężka codzienna praca. Dlatego ten dźwięk tłuczonych szyb powinien w nas inne budzić uczucia, niż w przeciętnym mieszczuchu. Myśmy powinni odczuć pobudki, zrozumieć źródło — pojąć, że oni inaczej nie umieli dać znać o sobie. To był ich choralny śpiew, to był ich pożarny dzwon. I za ten kamień rzucony — podajmy im chleb na te dni kilka — podajmy, co możemy i ile możemy. Na Sykstuskiej ulicy, nr. 17, w stowarzyszeniu „Siła“ przyjmą chleb, który przyniesiecie i oddadzą go głodnym. Bo choć partya nie pochwala tych czynów gwałtownych, jednak zajmuje się tą ciemną i rozgoryczoną rzeszą“.

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

3)

Miał na myśli zaliczkę, o którą powinni byli prosić. Gdy zaś Ragu, bez słówka odpowiedzi, poprzestał na uderzeniu się w kieszeń, w której zadzwoniły pięciofrankówki, rzekł:

— Sto tysięcy dyabłów!.. I pomyśleć, że ja na to do samego rana jeszcze czekać muszę i że chyba zdechnę przez noc z pragnienia, jeżeli mi żona cudem jakimś mojej porcyi nie wytrzaśnie!

Jego porcya wynosiła cztery litry wina na dzień lub noc roboczą, twierdził zaś, że wystarcza to ledwie na tyle, aby mu ciało zwilżyć, w przeciwnym razie żar pieca wysuszyłby w nim wszystką wodę i krew. Patrzył teraz zgryzionym wzrokiem na swój kosz, w którym się tłukł zaledwie kawał chleba. Jeżeli nie miał swoich czterech litrów wina, wtenczas było po wszystkiemu, praca, ciężka straszliwie, stawała się śmiertelną męką, niemożliwością!

— Ba! — odrzekł na to swobodnie Bourron. — Twoja żona o tobie nie zapomni. Potrafi ona, jak żadna, o kredyt się wystarać.

Nagle zamilkli wszyscy czterej, stojąc zbici w kupkę w grząskiem błocie ulicy i zdjęli kapelusze.

Łukasz ujrzał starszego jegomościa o wybitnych regularnych rysach i długich, śnieżnych włosach, jadącego w wózku, popychanym przez służącego. I poznał Hieronima Ourignon, pana Hieronima, jak go nazywano w całej okolicy, syna Błażeja Ourignon, niegdyś robotnika walcowni i założyciela fabryk stali. Sędziwy już bardzo, sparaliżowany, kazał się tak ciągle obwozić po ulicach i drogach, nie odzywając się ani słowem. Przejeżdżając w tej chwili, w powrocie do swej wnuczki, zamieszkującej pobliskie dobra Guerdache, mimo fabryki, dał słudze lekkim znakiem do zrozumienia, by zwolnił kroku, i przypatrywał się długo swemi, zawsze jasnemi jeszcze, czarnemi, głębokiemi oczyma, znajdującemu się w ruchu potworowi, oddalającym się robotnikom dziennej szychty, wchodzącym do fabryk tym, którzy do nocnej należeli, podczas kiedy chmury pędziły ciągle po niebie ołowianem, na którem zmierzch wieczoru przechodził w ponury odcień szaro-czarny. Potem zatrzymał wzrok na domu dyrektora, kwadratowej budowli, wznoszącej się w środku ogrodu, którą sam przed czterdziestu laty zbudować kazał i w której rządził jak król i zbierał miliony.

— Pan Hieronim pewno tam nie jest w kłopocie, skądby dzisiaj swoją racyę wina dostać — rzekł Bourron uśmiechając się, zciszonym głosem.

Na ten artykuł napadł w perfidny sposób „Dziennik polski“:

„Podczas gdy socyaliści wypierają się tych wypełzłych z ciemnych nor bohaterów, którym nie myśl jakaś, ale, jak w wielu wypadkach policyjnie stwierdzono, przyświecała prosta chęć rabunku, gdy p. Mokłowski publicznie zapewnia, że partya robotnicza walczy w obronie swych interesów na legalnym gruncie i nie godzi się na środki takie, jakiemi walczyły „bezimienne żywioły“ — „Słowo Polskie“ nietylko usprawiedliwia tych łotrzyków, ale oburza się nadto na tych — którym wybito szyby!... Nawet agitatorzy socyalistyczni nie idą tak daleko, ażeby w tym wypadku usprawiedliwiać rękę, która — jak poetycznie powiada „Słowo“ — „sięgnęła po kamień i zadzwoniła nim w szybę, jakby wołając: ratunku“.

Napaść ta na p. Zapolską jest zupełnie niesłuszna, bo przecież i ona nie pochwalała bicia szyb, a tylko głosiła zasadę: „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“, zasadę chrześcijańską, którą „chrześcijański“ „Dziennik polski“ rozumieć powinien.

Ale właśnie „chrześcijańskie“ pisma najgłośniej wołały nie o chleb dla głodnych, lecz o policyę przeciwko nim. Pobożny „Przedświt“ zielenieje ze złości na widok tego, że to właśnie socyaliści uspokoili tłumy, a nie „silna ręka“ policyi, że chleb dla rozdawania pomiędzy biednych posyłano do socyalistycznej „Siły“, a nie do klerykalnej „Przyjaźni“, że energiczne i skuteczne wystąpienie socyalistów przeciwko rozruchom wywołało wrażenie, „jakoby kraju tego stolica w prochu i kurzu leżała u nóg dyktatora-socyalisty.“

Zdaniem „Przedświtu“ władze nie powinny były uciekać się do socyalistów, lecz policyą i kryminałem uśmierzyć rozruchy. Teraz wydawać się będzie — martwi się „Przedświt“ — że socyaliści wyjednali rozpoczęcie robót publicznych.

Pozostawmy jednak zagniewanych świętoszków ich zgryzotom, a przyjrzyjmy się raczej daleko ważniejszej sprawie.

Kto winien temu strasznemu brakowi pracy, z którego wyrosły rozruchy? Hr. Piniński powiada, że dr. Körber, a dr. Körber znów mówi, że hr. Piniński. Wartoby zbadać, czy istotnie nadesłane z Wiednia „kawałki“ leżały sobie nietknięte we lwowskim namiestnictwie, w biurze referenta, od marca aż do — rozruchów.

Pierwszy Maja 1901.

Oświęcim. W dniu 1 Maja wieczorem odbyło się w prywatnem mieszkaniu zgromadzenie poufne przy udziale przeszło 200 towarzyszów i towarzyszek. Na program złożyły się deklamacya, referat o programie partyi socyalno-demokratycznej i o znaczeniu 1 Maja, oraz odśpiewanie „Czerwonego sztandaru“. Oprócz znanej rezolucyi uchwalono jednogłośnie założyć w Oświęcimiu ogólno-zawodowe stowarzyszenie robotnicze. W ten sposób tegoroczne święto majowe, pierwsze, które tu obchodzono, da początek organizacyi tutejszych robotników i dlatego pozostanie dniem pamiętnym dla Oświęcimia. Po zgromadzeniu bawiono się ochoczo przy dźwiękach muzyki.

Gorlice. Dzień 1-go Maja, wszędzie tak uroczyście przez klasę robotniczą obchodzony, i u nas nie przeszedł bez echa. Otwartego pochodu przez miasto wprawdzie nie było, ale odbyło się bardzo liczne zgromadzenie poufne, które liczbą uczestników jawnie okazało, że partya socyalno-demokratyczna zdobywa u nas coraz to liczniejszych zwolenników.

Zwołali zgromadzenie tow. Tokarski i Miklaszewski, przewodniczyli tow. Tokarski i Harlig, sekretarzem był tow. Horoszowski. Program socyalnej demokracyi rozwijał szczegółowo i obszernie tow. Fensterblau, omówił znaczenie 1-go Maja, skreślił obecne położenie ludu pracującego w Austryi, pod względem politycznym i ekonomicznym, wreszcie omówił walkę studentów i robotników rosyjskich przeciw caratowi.

Następnie przemawiał tow. Urbański o znaczeniu święta robotniczego, krytykując przytem ostro stańczykowską gospodarkę w Galicyi.

Tow. Birn omówił działalność posłów socyalno-demokratycznych, a tow. Miklaszewski i Koperniak znaczenie walki o swobody polityczne.

Wkońcu zabrał głos przewodniczący tow. Tokarski i w dłuższej przemowie przedstawił sytuacyę polityczną w Austryi, walkę z klerykalizmem, konieczność tej walki, omówił następnie sprawę gimnazyum cieszyńskiego, krytykując ostro gospodarkę Koła polskiego. Następnie omówił gospodarkę gminną, a wreszcie wykazał konieczność zmiany obecnego ustroju społecznego.

Uchwalono następujące rezolucye:

1. Zgromadzenie żąda równego, powszechnego, tajnego prawa wyborczego do gmin, sejmu i wszystkich ciał prawodawczych. 2. Żąda natychmiastowego upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie. 3. Wyraża Kołu polskiemu, za jego świadomie nienarodową politykę, nieufność i pogardę. 4. Wyraża swą sympatyę dla braci walczących z despotyzmem caratu.

Wreszcie uchwalono wyrazić towarzystwu „Sokół“ podziękowanie za udzielenie sali. Po wyczerpaniu porządku przewodniczący zamknął zgromadzenie, a zebrani po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się spokojnie.

Sanok. Cały pochód, o którym już donieśliśmy, odbył się we wzorowym porządku. Brało w nim udział przeszło 800 robo-

---

Ragn wzruszył ramionami.

— Wiecie, że mój pradziadek był kolegą ojca pana Hieronima? Jeden i drugi byli robotnikami, pracowali przy walcach jeden jak drugi, a majątek równie dobrze mógł był przyjść na Ragu jak na Ourignona. Jest to tylko rzeczą szczęścia o ile nie jest kradzieżą.

— Bądź-no cicho! — szepnął Bourron.— Narazisz się na nieprzyjemności.

Odwaga Ragu zniknęła w oka mgnieniu, a kiedy pan Hieronim, mijając grupę, spojrzał na nią dużemi, jasnemi, bystremi oczyma, Ragu zdjął po raz wtóry kapelusz z trwożliwą pokorą robotnika, który wygaduje na pana, ale w którego żyłach płynie niewola licznych pokoleń i przejmuje go drżeniem wobec tego ziemskiego boga, co ma w swoich rękach całą jego egzystencyę. Służący popychał wózek zwolna naprzód i pan Hieronim zniknął w głębi czarnej ulicy, wiodącej w stronę Beauclair.

— Ba! — filozoficznie zauważył Fauchard — nie jest on znowu taki szczęśliwy w tym swoim wózku; a jeżeli ma jeszcze rozum, nie musiało go bardzo ucieszyć to wszystko, co się tu działo. Każdy ma swego móla. — Ale do wszystkich dyabłów! żeby mi tylko Natalia moje wino przyniosła!...

I skierował się w stronę fabryki, z nim młody Fortuné, który z tępym wzrokiem przysłuchiwał się rozmowie w milczeniu. Zgarbione ich postacie zniknęły w potęgującej się ciemności, która otulać poczęła wielkie masy budynków; tymczasem Ragu i Bourron, obaj kusiciele i kuszeni w jednej osobie, puścili się dalej w drogę, do któregoś z miejscowych szynków. Można przecie było pozwolić sobie dzisiaj szklaneczkę wina i trochę wesołości, przecierpiawszy taką nędzę.

Wtedy zobaczył Łukasz, którego ciekawość współczucia zatrzymywała u poręczy mostu, jak Josina postąpiła wraz z chłopcem naprzód, zastępując Ragu drogę. Miała wprawdzie przez chwilę nadzieję, że przejdzie on przez most i uda się do domu; albowiem przez most prowadziła najkrótsza droga do starego Beauclair, kupy brudnych chałup, zamieszkałych przez większą część robotników fabryki. Skoro jednak ujrzała, że się ku nowej dzielnicy zwrócił, wówczas stanęło jej naraz przed oczyma wszystko, co to miało oznaczać: szynk, przepity zarobek, i jeszcze jedna noc, którą napół omdlewając z głodu wśród zimnego wiatru spędzić będzie musiała z małym na ulicy. Więc nadmiar cierpień i gniewu zbudził w niej takie męstwo, że ona, taka wynędzniała i wątła istota, stanęła śmiało przed Ragu.

— Auguście — rzekła — bądźże ludzkim, nie zostawisz mnie przecież na dworze.

Chciał, nie odpowiadając jej wcale, iść dalej.

— Jeżeli nie idziesz jeszcze do domu, daj mi przynajmniej klucz. Od samego rana jesteśmy na dworze i ani kawałeczka chleba nie mieliśmy dotąd w ustach.

Teraz wybuchnął.

— Dasz ty mi raz nareszcie spokój? Czego za mną latasz i przyczepiasz się do mnie?...

— Dlaczegoś zrana klucz zabrał? Chcę tylko klucza. Przyjdź sobie do domu kiedy ci się podoba Ale już przecie noc, nie zechcesz chyba, żebym z dzieckiem na ulicy nocowała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tników z odznakami na piersiach. Na czele pochodu szła muzyka. Pochód udał się następnie za miasto na Olchowce, gdzie bawiono się wesoło i serdecznie do godz. 9 wieczorem. Kilku towarzyszów przemawiało, nawołując do solidarności i organizacyi. Fabryka przez cały dzień była zamknięta. Obecny dyrektor fabryki p. Misiągiewicz, następca zaciętego wroga robotników Lipińskiego, traktuje po europejsku robotników i ruch robotniczy.

Stryj. Dnia 1 Maja wieczorem odbyło się zgromadzenie ludowe przy udziale przeszło 1 000 robotników, kobiet i osób z inteligencyi. O znaczeniu 1 Maja referował tow. Danek ze Lwowa, którego mowa wywarła wielkie wrażenie. Tow. Tarnawski odczytał rezolucyę majową, którą jednogłośnie przyjęto. Zgromadzenie zakończyło się okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi, poczem zgromadzeni z „Czerwonym sztandarem“ na ustach udali się tłumnie przed lokal tutejszego stowarzyszenia robotniczego „Znicz“. Z domu tego powiewały chorągwie; w oświetlonych oknach stowarzyszenia wśród zieleni ustawione były popiersia Marxa i Lassalla. Słowem i w Stryju tegoroczne święto 1 Maja wypadło wspanialej niż w latach poprzednich.

Swięto majowe w zagłębiu podkarpackiem. Drohobycz, Borysław i Schodnica, owe centra galicyjskiego górnictwa i przemysłu, przedstawiały w dzień 1 Maja niezwykły widok. Każdy mógł się przekonać, że robotnicy zajmują tutaj dominujące stanowisko, że kiedy ta tysiączna masa zechce — wówczas na nic nie przydadzą się grube kiesy kapitalistów, wówczas znaczenie i wpływy Gartenbergów maleją do zera. W tym roku okazali robotnicy dosadnie swoją wolę. Oświadczyli swym fabrykantom, że w dzień 1 Maja pracować nie będą i... wszystkie fabryki stanęły. Ustał świst lokomotyw, zadymione kominy przestały wyrzucać lawy czarnego dymu, zamilkły nawoływania dozorców, zapanowała grobowa cisza.

Kapitaliści ze zgrozą obliczali straty, poniesione jednodniowem bezrobociem. Przerażeni postawą robotników, zaalarmowali wojsko, a posłuszny skinieniu Feuersteinów Bobrzyński wysłał telegram z żądaniem siły zbrojnej.

Przybyły więc dwie kompanie piechurów ze Sambora. Miarowe kroki i głuchy odgłos bębna sprowadził dziesiątki ciekawych. W wigilię 1 Maja przemaszerowało wojsko przez Drohobycz, obsadzając większe fabryki i wysyłając najsilniejszą załogę do Borysławia. W Borysławiu tymczasem gorączkowe przygotowania. Delegaci i komitetowi robotników zwołują ludzi ze swoich „rejonów“, naradzają się, odbywają przygotowawcze zgromadzenia. Wieczorem przeciągają przez ulice borysławskie żołnierskie patrole; główna kwatera wojska obok kościoła rzymsko-katolickiego.

Nadchodzi oczekiwany dzień 1 Maja. Robotnicy okazują swą solidarność. Żaden słowa nie łamie, każdy ubrany świątecznie spieszy na punkt zborny. Wszystkie kopalnie stoją puste. Nigdzie w szybie żywej duszy. Tylko jeden Länderbank znalazł sześciu zdrajców, którzy pracowali przez 24 godzin, osłonięci kordonem żandarmów.

Godzina ósma. Szykują się czwórki robotników, „ordnerzy“ obliczają szeregi. Gotowych do wymarszu przeszło półtora tysiąca. W samym Borysławiu zgromadzenia rano nie będzie, gdyż starosta Bobrzyński zaprowadził tutaj chroniczny stan wyjątkowy.

Dano sygnał do wymarszu. Po ulicach Borysławia rozniosła się z poszumem wiosennego wiatru robotnicza marsylianka. Ochoczo spieszą świątkujący w podróż do Drohobycza.

Idą spokojnie, bez przeszkód. U wrót jednak samego Drohobycza, nad rzeczułką Tyśmienicą, staje murem przed nimi zwarta kolumna wojska. Rozlega się okrzyk oficera: „Halt! Compagnie, habt Acht! Bajonett auf!“ Masa przeszła mimo to przez rzekę, przedarła się przez kolumnę i pospieszyła ku miastu. Z okrzykiem: „Niech żyje socyalna demokracya!“ wkroczył pochód robotniczy na plac zborny.

Rozpoczęła się uroczystość. Na mównicę wstępuje tow. Kapalski, omawiając cel zgromadzenia. Następuje wybór prezydyum. Wybrano tow. Kapalskiego i Nowaka, na sekretarzy tow. Szumańskiego i Horowitza. Władzę reprezentuje jakiś wybladły młodzik z osłupiałym,mglistym wzrokiem, niejaki Bozański. Zabiera głos tow. Kwiatkowski. Omawia znaczenie święta majowego, opisuje historyę ruchów robotniczych, znaczenie walki klas, wreszcie po godzinnym wywodzie kończy swoją mowę okrzykiem na cześć święta robotniczego. Mowę jego oklaskują zebrani.

Młody reprezentant władzy okazuje często nerwowy niepokój.

Przemawia następnie tow. Wityk. Skoro tylko rozpoczął swoje przemówienie i skoro tylko poświęcił kilka słów wspomnienia tym ofiarom pracy, które niedawno poniosły straszne uszkodzenia w kopalni Länderbanku, zaraz zrywa się ów młodzik i jąkając się, ogłasza zgromadzenie za rozwiązane.

Wśród zebranych powstaje okrzyk zgrozy. Podnoszą się protesty. Z trudem udaje się utrzymać spokój. Tłum rozżalony udaje się ku miastu. Wtem wyskakuje z zaułka oddział żandarmów i z bagnetami, gotowymi do ataku, staje naprzeciw tłumu. Jeden z tych żandarmów woła do oburzonej masy: „Rozejść się, wy, psia mać!“ Tow. Wityk i Nowak wzywają do spokoju.

Wreszcie uszykowani górnicy wracają do Borysławia. Tutaj zbiera się tysiączny tłum i wysłuchawszy mów referentów, na wezwanie tow. Nowaka rozchodzi się spokojnie.

Popołudniu zbierają się ponownie setki górników, do których przemawia tow. Wityk, Kapalski i Nowak. Następnie zabawa.

W Schodnicy zgromadzenie poufne wieczorem w wielkiej sali Wolnego. Po krótkiem przemówieniu tow. Kwiatkowskiego wpadają żandarmi i starają się rozpędzić zebranych. Robotnicy jednak nie chcą się rozejść. Tow. Kwiatkowski stwierdza nadużycie i udaje się na posterunek, by spisać protokół. Przerażony komendant żandarmeryi odmawia spisania protokołu. Wówczas tow. Kwiatkowski ponownie udaje się do zebranych i przemawia bez przeszkód. Po nim zabiera głos tow. Horowitz. Po zebraniu rozlega się z tysiącznych piersi nuta „Czerwonego sztandaru“.

W zagłębiu podkarpackiem święto pracy stało się powszechnem, robotnicy okazują swą przeważającą siłę, swe dominujące stanowisko.

Orłowa. W karwińskiej części ostrawsko-karwińskiego rewiru świętowanie było prawie zupełne. Na szybie arcyksiążęcym „Gabryela“ zgłosiło się 36, na „Bettinie“ 13, na „Eleonorze“ 63, na „Nowej Faunie“ 40 górników na dzienną szychtę dnia 1 maja. Na innych szybach liczba pracujących nie przekraczała 25%, tak, że na ogólną liczbę 11.000 górników, bodaj czy robiło 1.000 ludzi!

Pomimo, że od tygodnia ciągle deszcz padał i że ranek, dnia 1 maja, był chmurny i dżdżysty, na wiecu w Orłowej pod gołem niebem zebrało się z górą 5.000 górników. Wiec zagaił tow. poseł Cingr. Przewodniczącym wybrano tow. Jana Twardka i Józefa Barabasza, sekretarzem zaś tow. Pytlika.

Do pierwszego punktu dziennego: „Ośmiogodzinna szychta i ochronne ustawodawstwo dla robotników“ — przemawiał tow. poseł Cingr. W pełnym zapału i starannie opracowanym referacie poruszył mówca wszystkie kwestye, należące do tego punktu porządku dziennego. Wspominając o intrygach pewnych klik, do których należą także szlachcice z „Koła polskiego“ z drem Kolischerem i hr. Potockim na czele, a zmierzających do tego, aby nie dopuścić do uchwalenia w parlamencie ustawy o ośmiogodzinnej szychcie dla górników, zapowiedział tow. Cingr, że posłowie socyalno-demokratyczni wytężą wszystkie swe siły w interesie tego najżywotniejszego i najsprawiedliwszego żądania nietylko górników, ale też całego proletaryatu.

Mówca kończy swą mowę gorącym apelem do zebranych, aby energicznie poparli usiłowania swych posłów, aby tak, jak dziś, stali wszyscy zawsze i każdej chwili gotowi do boju o swe prawa w szeregach organizacyi zawodowej.

„O powszechnem głosowaniu i prawach politycznych“ mówił tow. Tadeusz

Reger. Musiał on staczać ciągłą walkę z komisarzem policyi Ginalskim. Zaraz na początku np. oświadczył, że nie dopuści do odbycia wiecu, jeżeli Zgromadzenie nie zostanie otwartem punktualnie o 10 godzinie. W ciągu mowy przerywał on bezustannie tow. Regerowi i co chwilę groził rozwiązaniem. O nadużyciach podczas wyborów, jakie się dzieją, jeżeli wybory te są jawne i pośrednie, p. Ginalski mówić nie pozwala, o szkolnej gospodarce szlachty i klerykałów, tembardziej nie. Jeżeli się mówi, że zgromadzenia w Austryi muszą cierpieć zbyteczny dozór policyjny, dr. Ginalski bierze to do siebie i powiada, że jego osoby nie wolno wciągać do dyskusyi itd. P. Ginalski jest jednak tak nerwowy, że nigdy nie wie, co ma robić i zwykle przerywa, albo zapóźno, kiedy już zbrodnicze słowa uleciały w świat, albo za wcześnie, kiedy jeszcze nie wiedzieć do czego mówca zdąża, przez co powstają nieraz wesołe niespodzianki. Tow. Reger wspomniał o rozruchach głodowych we Lwowie i wskazał na brak zapobiegliwości u władz administracyjnych i brak zrozumienia interesów ludu pracującego u ciał prawodawczych, które na wojsko, na nowe armaty, na wyścigi konne, lub nawet na uczty dla bogatych zawsze mają miliony i krocie tysięcy, ale o to, aby dostarczyć pracy tym, którym dostarczyć nie jest już w stanie bankrutujące społeczeństwo szlachecko-kapitalistyczne, nikt nie pomyśli. Tu przerywa p. Ginalski: „To nie należy do rzeczy!“

Tow. Reger udowadnia, że gdyby lud miał prawo wyborcze do sejmu, do parlamentu i do rad gminnych, musiałoby być inaczej, że zatem — to należy do rzeczy.

O stosunkach panujących w Rosyi p. Ginalski, Polak, stanowczo mówić nie pozwolił. Tow. Reger zaproponował więc, aby zebrani, odkrywszy głowy, niemym protestem zaznaczyli swój podziw dla nieustraszonych bojowników za wolność i swobodę pod carskim knutem i w ten sposób wyrazili cześć i sympatyę swym braciom za kordonem. Tego nie mogą nam zakazać, bo milczeć żaden jeszcze paragraf w konstytucyjnej Austryi nie zabrania.

Dr. Ginalski znów trąca w łokieć przewodniczącego i puka ołówkiem. Po chwili odczytuje mówca znaną rezolucyę. Przed głosowaniem jeszcze zabiera głos tow. poseł Cingr. Zaledwie jednak wspomniał o Rosyi, zerwał się dr. Ginalski i rozwiązał wiec.

Warto zaznaczyć także, że dr. Ginalski głośno oświadczył, że, jeżeli zgromadzeni natychmiast się nie rozejdą, to wezwie żandarmów, i że mu wszystko jest jedno, jakie będą z tego skutki.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ uszykował się imponujący pochód z muzyką, na którego czele jechało kilkunastu cyklistów na pięknie przystrojonych kołach. Pochód dążył z Orłowej do Łazów, gdzie w ogrodzie na „Wesołej“ odbyła się popołudniu zabawa ludowa. Ale i tu jeszcze zgotował nam Ginalski dokuczliwą niespodziankę, nakazując zdjąć dwie czerwone chorągwie z białymi napisami. Zrzucanie niewinnych dekoracyj oburzyło do głębi wszystkich, którzy też dali wyraz temu w ten sposób, że otoczywszy kołem drzewa, na których chorągwie wisiały, śpiewali „Czerwony sztandar“ i wznosili grzmiące okrzyki na cześć socyalnej demokracyi.

W Szumbarku odbył się wiec pod gołem niebem w ogrodzie p. Rosnera, na którym przemawiał tow. Praszek. Towarzysze z Błędowic przyszli na wiec w pochodzie z muzyką.

M. Ostrawa. Firma „Syn Jana Langera Antoni Langer, fabryka maszyn i wyrobów z miedzi“ wyrzuciła wszystkich swoich 40 robotników za świętowanie w dniu 1 maja. Towarzyszy kotlarzy i odlewaczy z miedzi ostrzega się przed przybywaniem do Przywozu, Ostrawy lub Witkowic, a zwłaszcza przed przyjmowaniem pracy u Langera!

Wiedeń. Tegoroczna demonstracya majowa wypadła jeszcze świetniej niż w roku poprzednim. Przeszło 100.000 robotników wzięło udział w pochodzie do Prateru; od godziny 2 do 4 przesuwał się pochód w gęstych szeregach przez Ringstrasse.

Robotnicy polscy odbyli przedpołudniem w kawiarni „Urania“ zgromadzenie publiczne pod przewodnictwem tow. Terakowskiego. Referowali tow. Słowik i Kanner. Rezolucyę uchwalono jednogłośnie.

Budapeszt. W dniu 1 Maja ustała zupełnie praca w całem mieście. Dzienniki nie wyszły. Przedpołudniem odbyło się 20 zgromadzeń, popołudniu pochód demonstracyjny, w którym wzięło udział przeszło 20.000 towarzyszów i towarzyszek. W całych Węgrzech 1 Maja przeszedł spokojnie. Robotnicy rolni także świętowali.

Paryż. Dnia 1 maja przed południem urządzili górnicy w Montceau les Mines publiczny pochód przez miasto. Na czele pochodu szedł burmistrz wraz z radą miejską. Wznoszono okrzyki na cześć rewolucyi i śpiewano marsyliankę.

Bruksela. Miasto miało wygląd niedzielny. W śródmieściu powiewają w wielu domach flagi. Na Grande place odbył się olbrzymi mityng, na którym przemawiał tow. Vandervelde. Wieczorem odbył się imponujący swoim ogromem pochód.

Madryt. W całej Hiszpanii odbyły się masowe zgromadzenia. W Madrycie odbyły się dwa olbrzymie mityngi. Na jednym z nich przemawiał tow. Iglesias. Poruszono myśl generalnego strejku, gdyby do dnia 20 maja nie zaprowadzono 8-godzinnego czasu pracy. W Barcelonie przyszło do burzliwych zajść z powodu rozwiązania zgromadzenia.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, z końcem kwietnia.

(Dokończenie.)

W niedzielę rano elegancka publiczność warszawska, poszedłszy na spacer w Aleje Ujazdowskie, doznała przykrej niespodzianki: Ogrody publiczne: Łazienki i Botaniczny okazały się zamknięte zupełnie i obstawione policyą, a w bramie Parku Ujazdowskiego stał komisarz policyi ze stójkowymi, puszczając tylko niańki z szykownie ubranemi dziećmi, i grzecznie informując damy mięszaniną „francuskawo z niżegorodskim“, że „siewodnia tolko *anfan* prikazano puskat“.

Po całych zaś Alejach spacerowali z minamipoważnemi oficerowie w bojowych uniformach, robiąc staranne studya nad terenem. Posterunki policyjne wzmocniono, a po bliższem przypatrzeniu się można było spostrzedz i inne przygotowania wojenne: z bramy browaru Junga na placu św. Aleksandra tuż przy Alejach wyglądały dyskretnie sympatyczne buziaki kozaków orenburgskich. W Dolinie Szwajcarskiej biwakował batalion gwardyi Litewskiego pułku, toż samo widzieć było można i na dziedzińcu koszar. Kozacy i żandarmi konni również ukryci byli w dziedzińcach wielu domów na ulicach przyległych do Alei, jak również Nowego Światu i Krakowskiego przedmieścia. Ulicami raz po raz przechodziły patrole konne i piesze. O godzinie $4^1/_2$ popołudniu policya zajęła się energicznem wyrzucaniem powozów i dorożek z Alei Ujazdowskiej, również czemprędzej zaczęła opuszczać Aleję i znajdująca się tam elegancka publiczność. Koło piątej okolice Alei oryginalny przedstawiają widok: w oknach otwartych pełno publiczności, cały krużganek kościoła św. Aleksandra natłoczony, tłum gromadzi się i na tym placu, znać niesłychane natężenie i oczekiwanie, wszyscy gorączkowo spoglądają w Aleje, gdzie właśnie odbywa się „dobór naturalny“ spacerujących; gęsto rozstawione kordony policyi pilnie segregują publiczność: „gaspod“ puszczają, a ludzi, wyglądających na robotników, zatrzymują i każą wracać, tłómacząc im, że nie mogą iść w Aleje, bo są „biez odieżdy“ (bez ubrania). Pomimo to jednak sporo towarzyszy dostało się do Alei, tak, że cała prawa strona tej olbrzymiej ulicy była przez nas wyłącznie prawie i zupełnie zajętą, prócz tego robotników i robotnice widać przed Łazienkami, a i w całych Alejach. Żywioł ten zaznacza się silnie. Jest go mniej nieco, niż w roku zeszłym, ale więcej niż 2 lata temu... Policya rozwija gorączkową czynność i oberpolicmajster raz po raz przebiega szybko w „prolotce“ wzdłuż ulic, prócz tego wolno noga za nogą jeździ dwóch pomocników jego, przebiegają patrole kozackie i wreszcie dowódca wojsk z trębaczem ogląda „plac boju“.

Nastrój przeważnie niepewny, choć słychać od czasu do czasu dowcipy skierowane ku srodze nastrojonym funkcyonaryuszom „władzy prawowitej“ lub też chwili bieżącej.

„Patrzajcie no!“ — mówi jakiś „robociarz“ w czerwonym krawacie do towa-

rzysza, wskazując otyłego generała rozkładającego „szczegolewato“ czerwone klapy palta, „górą nasza, kiedy takie firmy chodzą w Alejach czerwono“.

„Nie wiesz no“, słychać w innej znowu grupie, „czemu to Konrada niema?“

A, to jego baba do „Proletaryatu“ zapisała, bo mu kamasze schowała, żeby w Aleje nie szedł. Nie brakowało i innych komicznych epizodów, np. do komisarza przybiega rewirowy — „Pojut wasze błahorodje;“ komisarz bierze ze sobą patrol policyjny, spieszy na miejsce „wypadku“, z ferworem wpada do kamienicy i okazuje się, że tam kilku zebranych studentów słucha kupletów z „Damy od Maksyma“, śpiewanych przez jednego z nich. Policya naurągawszy wystraszonym młodzieńcom, powraca w tryumfie.

Spacer trwa do $7^1/_2$, poczem powoli publiczność opuszcza Aleje, rozchodząc się do domów. Wogóle tegoroczna manifestacya zawiodła oczekiwania wielu dekadentów, spodziewających się powtórzenia zeszłorocznych hec i bójki z wojskiem. Towarzyszów jednak przeważnie zadowoliła. Bądź co bądź „Niedziela robotnicza“ zaczyna być głośną i zwykłą w Warszawie, liczba osób, które z dzielnic robotniczych wyruszyły w celu wzięcia udziału w spacerze, bynajmniej nie była mniejszą niż w roku zeszłym. W samych jednak Alejach, jak mówiliśmy już, osób było mniej; powodem tego w znacznej części był jeden bardzo przykry objaw wśród towarzyszów.

Dotąd socyaliści wszelkich odcieni, „zjadając“ się bez litości w kółkach i na zebraniach, łączyli się zawsze z powodu święta majowego. W tym roku dopiero równocześnie z naszemi kartkami, zwołującemi doroczne zgromadzenie w Alejach Ujazdowskich, pojawiły się w ogromnej ilości inne polskie i żydowskie, stanowiące przedruk z naszych zeszłorocznych i zwołujące zebranie na ulicę Marszałkowską o tej samej godzinie. Równocześnie zaś ukazały się w bardzo niewielkiej ilości proklamacye z podpisem „Proletaryat“, nawołujące do niebrania udziału w manifestacyi wogóle. O godz. 5 na ul. Marszałkowskiej, koło dworca kolei Wiedeńskiej, poczęły się zbierać grupy robotników i robotnic przeważnie żydów, które kilkakrotnie próbowały utworzyć pochód i śpiewać „Czerwony sztandar“, lecz wciąż były rozbijane przez policyę, przyczem kilka osób zostało aresztowanych. Już po godz. 7 zaczęto śpiewać w ogrodzie Saskim, lecz znowu policya przeszkodziła, poczem ogród został zamknięty, a znajdujące się tam osoby zapisane i niektóre z nich aresztowane. Liczba aresztowanych niewiadoma. Dodać należy, że kartki zwołujące zgromadzenie na ul. Marszałkowską miały pieczęć z napisem organizacyi „Socyalnej demokracyi Polski i Litwy“. Smutny objaw warcholstwa, posuniętego aż do wywłóczenia niezgody partyjnej na ulicę!

Taki był przebieg tegorocznej „Niedzieli robotniczej“ w Warszawie. *Er-ak.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 maja. 1505. Sejm w Radomiu zatwierdza statut króla Aleksandra. — 1521. Porwanie Lutra do Wartburga. — 1531. Wkroczenie Gustawa Adolfa do Berlina. — 1886. Zamach dynamitowy w Chicago. — 1895. Zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy w warsztatach marynarki we Włoszech. — 1897. Pożar wielkiego bazaru dobroczynności w Paryżu (111 spalonych, przeszło 200 ciężko poparzonych).

Dziś w teatrze: „Współzawodnicy“, komedya szlachecka w 4 aktach z XVII. w. Bogdana Jaxy Ronikiera (nowość).

Niedziela o godz. 3 popołudniu: „Odrodzenie“, komedya w 3 aktach Schönthana i „Dzieciaki“, komedya w 1 akcie Świderskiego (na dochód personalu robotniczego teatru).

Obchód Konstytucyi 3 maja starają się sfery klerykalno-stańczykowskie wyzyskać do swoich celów i chcą z obchodu tego zrobić jakąś demonstracyę przeciw socyalistom. Sądzimy, że uczciwsze żywioły demokratyczne powinny same zaprotestować przeciw temu obniżaniu poziomu uroczystości narodowej! Na czele uroczystości stanęły takie osobistości, jak szynkarz i lichwiarz wiejski Ptak, który odczytał kiepską „mowę“, napisaną widocznie przez jakąś kanalię klerykalną. W mowie tej wystąpił imieniem włościaństwa (nie wiadomo tylko, którzy to włościanie upoważnili lichwiarzy do przemawiania w ich imieniu!) przeciw nowym „targowiczanom“, t. j. socyalistom.

Inny znowu dżentelmen, Piotr Kosobudzki, był mistrzem ceremonii! P. Kosobudzki powinienby raczej w domu zostać i nie występować publicznie, aż nie oczyści się z zarzutów o oszustwo, podniesionych w sądzie.

Mieszczaństwo krakowskie powinno zrozumieć, że pozostawiając kierownictwo obchodu takim kreaturom, jak Ptak, Kosobudzki, Szufa itp. obniża godność obchodu narodowego.

Robotnicy socyalistyczni nie są przeciwnikami obchodów narodowych. Przyszłość naszego narodu leży w sojuszu pierwszego maja z trzecim, w sojuszu robotników z niezawisłem mieszczaństwem. Ale dlatego właśnie powinno się trzymać zdala klikę klerykalną, która swym oddechem zatruwa wszystko, do czego się przyczepi.

Dwie miary „Czasu“: krakowska i węgierska. Poczciwy „Czas“ zawsze i wszędzie gromi brak karności, staje w obronie autorytetu przełożonych wszelkiego pokroju, ale czasami... robi wyjątek, gdy protest wychodzi z drogiego mu obozu klerykalnego i wogóle wstecznego. Uwagi te nasunął nam olbrzymi artykuł „Czasu“ pt. „Zaburzenia na wszechnicy peszteńskiej“ (nr. 100), w którym, obwijając swe myśli w mnóstwo bawełny frazeologicznej, usprawiedliwia w gruncie rzeczy starowina znane naszym czytelnikom z telegramów ekscesy, których dopuścili się akademicy klerykalni przed wykładem prof. Picklera. Profesor ten stał się w ostatnich czasach przedmiotem napaści ze strony klerykalnej prasy, która dopatrzyła się w nim anarchisty, socyalisty i nitscheanisty w jednej osobie i, przekręcając tendencyjnie jego słowa, zarzuciła mu „wyszydzanie religii narodu i ojczyzny“. Wszystkie te wiadomości rozkolportował przewodniczący stowarzyszenia klerykalnej młodzieży Köpösdy, nb. nie uczęszczający wcale na wykłady Picklera. Otóż „Czas“, chcąc usprawiedliwić późniejsze awantury, gniewa się, iż prof. Pickler, gdy Köpösdy zażądał od niego wyjaśnień co do różnych inkryminowanych mu zwrotów, względnie, jeśli zostały przekręcone, ich sprostowania, „zamiast odpowiedzieć grzecznie oświadczył, że nie myśli nic prostować“. Nikt bardziej od nas nie zwalcza serwilizmu wśród młodzieży i nie propaguje zmiany w dzisiejszym stosunku profesorów z uczniami, który przypomina zbyt zachowanie się złotokołnierzowców wobec podwładnych szaraczków: zwłaszcza miernoty naukowe starają się swoją nieprzystępnością imponować młodzieży. Lecz takie żądanie wyjaśnień, jakie w tym razie miało miejsce i dawanie dyrektywy przez jednostkę, niczem do tego nie upoważnioną, zakrawa na zwykłą arogancyę. Gdyby Köpösdy interpelował w ten sposób którego ze swych kolegów nawet o jakąś mówkę komersową — nie wykład, zostałby niechybnie za drzwi wyrzucony.

Ciekawi jesteśmy również, czy, gdyby kto z naszej radykalnej młodzieży żądał jakichś wyjaśnień i odwołań od p. Smolki, Tarnowskiego, Pawlickiego i t. p., czy „Czas“ nie darłby wówczas swoich szat od dołu do góry, nie dzwoniłby na znak powszechnej pokuty, nie pisałby o „niesłychanej napaści“, o „rozkładzie“, o „podjudzaniu przez agitatorów przewrotowych“, nie wzywałby do „przykładnego ukarania śmiałka“. Wszystko to wypisaneby było w artykule, mającym conajmniej 559 wierszy długości i 40 wykrzykników oburzenia. Konsekwencyi, staruszku, konsekwencyi! i... uczciwości dziennikarskiej. O, bo staruszek „Czas“ zapomniał dodać, że po bójce, urządzonej przez klerykalną młodzież w sali Picklera, którą nazywa eufonicznie „przeszkodzeniem wręczenia mu adresu wypowiedzianego w samych superlatywach i ogólnikach“ (co za starcza, drobnostkowa zgryźliwość!), organizator całej kampanii antipicklerowskiej Köpösdy, przekonawszy się, iż słowa profesora były mu powtórzone w formie przekręconej, osobiście się doń zgłosił i przeprosił za wyrządzoną mu przykrość. Köpösdy w tym wypadku okazał się przynajmniej uczciwym, a jego obrońca „Czas“? Pozostawiamy to pytanie do rozstrzygnięcia czytelnikom.

Z teatru komunikują nam: W dzisiejszej premierze, którą będzie 4-aktowa komedya szlachecka z XVII wieku Bogdana Jaksy Ronikera p. t. „Współzawodnicy“, grać będą główne i większe role panie: Wolska, Przybyłko, Jutkiewicz, Gawlikowska, Sznage, Micińska; panowie: Jednowski, Zawadzki, Sobiesław, Sosnowski, Stępowski, Zelwerowicz, Wójcicki, Sarnowski, Puchalski i inni.

Projekt nowej taryfy adwokackiej. Wydział krakowskiej Izby adwokackiej na posiedzeniu z dnia 30 kwietnia br. uchwalił zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie krakowskiej Izby adwokackiej na dzień 11 maja o godz. 4 popołudniu w sali rady miasta Krakowa odbyć się mające, celem powzięcia uchwał, jakie stanowisko zająć ma krakowska Izba adwokacka wobec udzielenia przez ministerstwo sprawiedliwości sądom w drodze poufnej projektu no-

wej taryfy adwokackiej do zaopiniowania, z pominięciem zażądania przedtem opinii od Izb adwokackich austryackich. Referat tej sprawy poruczył wydział p. prof. dr. Rosenblattowi, adw. w Krakowie.

Skraplanie ulic. Sekcya ekonomiczna rady miasta przeprowadziła dłuższą dyskusyę nad sposobem zlewania ulic i placów, poczem uchwaliła zakupić natychmiast na próbę trzy wózki z wężami, celem wypuszczania wody bezpośrednio z hydrantów, tudzież zakupić węże do napełnienia beczkowozów wprost z hydrantów. Poleciła też sekcya magistratowi, ażeby obmyślił takie zmiany przy zlewaniu ulic, aby to było połączone z jak najmniejszą niedogodnością dla przechodniów.

Starosta Bobrzyński, znany przyjaciel Feuersteina i Reicha, przeraził się widocznie ostatnich korespondencyj „Naprzodu" o komisarzu Napadiewiczu i o procesie ks. Bazylianów. Postanowił koniecznie zbadać, kto jest autorem tych korespondencyj i w tym celu udał się osobiście do stowarzyszenia „Braterstwo". Nie zastawszy nikogo, przywołał stróża kamienicy i chłopaka, wziął ich na stronę i począł z tajemniczą miną wypytywać się, kto pisze na niego do „Naprzodu". Stróż odpowiedział p. staroście, że współpracownikiem „Naprzodu" nie jest ani on, ani chłopak. P. Bobrzyński odszedł z kwitkiem.

Zajście w seminaryum żeńskiem. Donoszą nam z Przemyśla: Przed kilku dniami nadeszło pismo do tutejszego urzędu podatkowego i do dyrekcyi seminaryum z uwiadomieniem, że z dniem 30 kwietnia br. wstrzymuje się profesorowi Przybylskiemu wszystkie pobory służbowe. Śledztwo władz szkolnych przybrało dla prof. Przybylskiego bardzo niepomyślny obrót. Obiega wieść, że i sądy karne mają zająć się tą sprawą.

Rozpacz kanalii. Wspaniały i imponujący przebieg uroczystości robotniczej napełnił rozpaczą kanalię z ul. Garbarskiej, utrzymującą się jedynie z bezsilnego szczekania na wszystko co tylko nie trąci zgnilizną moralną, podłotą i brudem. Tyle zgnilizny wsącza codziennie ze szpalt swego rynsztokowego świstka „Głosu narodu", w celu zatrucia atmosfery publicznej, tyle podłoty i brudów wylewa konsekwentnie na społeczeństwo, z takim trudem pracuje nad wytępieniem wszystkiego, co czyste i uczciwe — a mimo to wszystko błoto, jakim rzuca dookoła siebie, nie dosięga nikogo ruch robotniczy, mimo bezsilnego syku klerykalno-antysemickiej gadziny rośnie i potężnieje, przydeptując w tryumfalnym pochodzie, płaza w jego własnem błocie.

Więc Ehrenberg (przepraszamy czytelników za wymienianie tego nazwiska) dostaje istnego obłędu z bezsilnej wściekłości. Z pianą na obwisłych wargach rzuca się na polskich robotników, gnębionych carskim knutem, podsuwając im — w celu zohydzenia imienia polskiego — stosunki z żandarmami rosyjskimi.

Następnie z lubością zdeprawowanej do szpiku kreatury przytacza anonimowy jakiś paszkwil na towarzyszów lwowskich, będący stekiem najnikczemniejszych kłamstw, a ułożony przez podobne do siebie indywiduum. To znowu robotnikom ginącym z głodu, bez pracy, rzuca się z warkotem do łydek, nazywając ich „wyjącą tłuszczą", „motłochem" itd. I tak ustawicznie tarza się w swej kałuży, miotany bezsilną wściekłością, wywołując konsekwentnie ze strony społeczeństwa, w najlepszym razie... kopnięcie!

Walne zgromadzenie Kasy chorych fabryki Zieleniewskiego odbyło się w niedzielę 28 bm. Kasa ta, założona przez p. Zieleniewskiego dla osłabienia miejskiej Kasy chorych, wykazała po 2 latach istnienia znaczny deficyt. Spowodowało to zarząd do zaprojektowania podwyższenia wkładek od robotników. Wniosek ten spotkał się z stanowczym oporem ubezpieczonych, którzy niezadowoleni z gospodarki Kasy postawili wniosek o rozwiązanie Kasy i wcielenie jej do miejskiej Kasy chorych. Wniosek ten został znaczną większością uchwalony, poczem zgromadzenie zamknięto. Tak tedy marnie skończyła się próba p. Zieleniewskiego stworzenia odrębnej kasy fabrycznej!

Pierwszy maja.

Wiedeń. Z zgromadzeń, urządzonych w święto 1 maja rozwiązała policya jedno zgromadzenie drukarzy, litografów i introligatorów w dzielnicy Wieden.

W całej Austryi przebieg święta majowego, jak stwierdzają pisma wiedeńskie, miał charakter imponujący swoim spokojem i olbrzymim udziałem świętujących, tylko w Gracu doszło do zaburzeń wskutek niegodziwych przeszkód, stawianych przez fabrykantów, z których niektórzy grozili robotnikom wydaleniem w razie świętowania. Z browaru Reininghaus wydalono nawet z tego powodu licznych robotników.

Berlin. Udział robotników w zgromadzeniach majowych oceniają pisma tutejsze na 385 000. Ze wszystkich miast niemieckich donoszą, iż przebieg święta majowego był niezmiernie poważny i spokojny.

Rzym. Święto majowe wypadło tu i wszędzie na prowincyi imponująco.

Paryż. W całej Francyi miał dzień 1 Maja niczem niezakłócony przebieg, tylko w Grenoble doszło do starcia pomiędzy robotnikami i żandarmami, którzy zaatakowali robotników białą bronią.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 3 maja. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów). Po dyskusyi nad przedłożeniem w sprawie Izb handlowych przyjęto projekt rządowy.

Pos. Fressl w zapytaniu do prezydenta Izby domaga się, aby czeskim posłom udzielało ministerstwo kolejowe legitymacye jazdy w języku czeskim. Prez. hr. Vetter odpowiada, że to nie należy do jego kompetencyi

Pos. Schönerer wnosi 2 interpelacye w sprawie konfiskaty czasopisma „Scherer", z których jedna zawierać ma obrazę religii. Posiedzenie wczorajsze zakończyło się o 6 wiecz., następne rozpocznie się dziś o 11.

Prowizoryum budżetowe ma podobno zostać wniesionem na sesyi poniedziałkowej.

Wiedeń, 3 maja. Na wczorajszem posiedzeniu interpelował tow. Daszyński o zakaz urządzenia w Pradze wiecu studentów, na którym miano omawiać sprawę rozruchów studenckich w Rosyi.

Wiedeń, 3 maja Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się po godz. 11 w południe.

Odczytano najpierw wszystkie wnioski i interpelacye; między temi ostatniemi znajduje się interpelacya antysemity Schneidra, co do zmiany nazwisk żydów, przechodzących na obrządek chrześcijański, albo przyjmujących szlachectwo.

Interpelacya ta wywołała w całej Izbie wielką wesołość i śmiech.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, tj. do debaty generalnej nad ustawą o margarynie.

Przemawiali Fink (tyrolski obszarnik), Nowak, Kittinger (niem. partya ludowa) i Swożil (młodoczech), poczem dyskusyę zamknięto.

O godzinie 2 przerwano posiedzenie na dwie godziny, by posłowie mogli wziąć udział w pogrzebie posła Isopesoula.

Telegraf i telefon.

Minister Körber o rozruchach lwowskich.

Wiedeń, 3 maja. Skutkiem telegraficznego polecenia robotników lwowskich udał się wczoraj tow. pos. Daszyński do prezydenta ministrów Körbera i zapytał, co rząd zamyśla uczynić wobec bezrobocia, panującego we Lwowie.

Minister Körber oświadczył na to, że jeszcze w marcu wydał polecenie do namiestnictwa lwowskiego, aby natychmiast rozpoczęło roboty wodne i drogowe. Nadto zarządził wówczas, aby rozpoczęło budowę gmachu biblioteki uniwersyteckiej, skoro tylko będzie ku temu odpowiednia pora

Dalej oświadczył Körber, że w budżecie tegorocznym jest na okręg lwowski przeznaczonych 80 000 K. Oprócz tego jest 140 000 K pozostałości z budżetów lat poprzednich, niezużytych dotychczas.

Minister Körber zarządził, aby reszta kredytów, przeznaczonych dla klęsk elementarnych, przeznaczoną była dla Lwowa. Reszta ta wynosi blisko milion K.

Ministeryum kolejowe wysłało delegata do Lwowa, celem rozpoczęcia natychmiastowego budowy nowego dworca kolejowego. Na budowę tę przeznaczoną jest kwota 100.000 K.

Wreszcie zapewnił minister Körber, że wiadomość, podana w dziennikach, jakoby ministeryum było winne odwleczenia robót publicznych, jest nieprawdziwą. (Jak wiadomo, wyraził się hr. Piniński do deputacyi, że budowy nie rozpoczęto z powodu ocią-

gania się rządu. Minister Körber zaprzecza temu; po czyjej stronie prawda? *Przyp. Red.).*

Po rozruchach głodowych.

Lwów, 3 maja. Wczoraj rozpoczęło się w miejskim biurze pracy masowe zgłaszanie się do pracy; dziś rozpoczyna się robota na drodze Lwów-Basiówka, gdzie około 400 robotników znajdzie pracę przy robotach ziemnych. W przyszłym tygodniu rozpoczną się budowy w powiecie żółkiewskim, a prawdopodobnie i na dworcu kolejowym, w którym to celu bawi tu delegat ministerstwa kolejowego.

Zawiązał się tu za inicyatywą p. Zapolskiej komitet ratunkowy, który ma na celu aż do rozpoczęcia robót bezrobotnim dostarczać bochenki chleba. W skład komitetu wchodzą panie Zapolska, Wolska, pp. Kolbuszowski, Laskownicki, Rafalon i inni. Jak na pierwszy dzień wpłynęło stosunkowo dość datków w pieniądzach i naturaliach.

W niedzielę przed południem ma się odbyć na placu Strzeleckim zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Komunikat rządowy a bezrobocie.

Pogrzeb arcybiskupa Issakowicza.

Lwów, 3 maja. Wczoraj popołudniu odbył się tu pogrzeb zmarłego arcybiskupa. Kondukt wyruszył o godzinie 1 z katedry ormiańskiej. Trumnę wieziono na 6-konnym karawanie. Chór alumnów ruskich śpiewał żałobne pieśni. Przygrywała „Harmonia“. W pogrzebie wzięły udział liczne korporacye i stowarzyszenia, w tej liczbie delegaci miast galicyjskich. Około godziny $2^1/_2$ kondukt przybył na cmentarz łyczakowski. Nad grobem przemawiali: imieniem miasta Lwowa prezydent Małachowski, imieniem młodzieży p. Moszyński, a imieniem Kółek rolniczych p. Cielecki.

Ustąpienie dyrektora policyi.

Lwów, 3 maja. Dyrektor policyi Krzaczkowski, po obecnem mianowaniu rzeczywistym radcą dworu, ma w najbliższych dniach ustąpić. Jako jego następcę wymieniają radcę policyi lwowskiej, Schechtla.

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń, 3 maja. „Neue Fr. Presse“ donosi, iż wedle wiadomości z Budapesztu, sobotnie dzienniki urzędowe ogłoszą pismo cesarskie, zwołujące delegacye na dzień 20 bm.

Sejm węgierski przeprowadzi natychmiast po tej publikacyi wybory do delegacyj.

Jeszcze sprawa Žilaka.

Wiedeń, 3 maja. Czescy agraryusze i radykali chcą ponownie wnieść w Izbie nagły wniosek w sprawie maltretowania żołnierzy i zbierają w tym celu podpisy. We wniosku podniosą, że żołnierz Žilak w Pradze umarł nie od kuli karabinowej, lecz wskutek zakażenia krwi, spowodowanego wypuszczeniem go ze szpitala przed zagojeniem rany. Domagać się będą exhumacyi zwłok.

Wiedeń, 3 maja. Poseł Klofacz zamierzał postawić na dzisiejszem posiedzeniu nagły wniosek w sprawie śmierci żołnierza Žilaka, okazuje się bowiem, że Žilak nie skończył samobójstwem, lecz zmarł wskutek zakażenia rany w szpitalu.

Wniosek ten dotychczas nie został postawionym. Odbyła się tylko konferencya między posłami czeskimi a ministrem obrony krajowej Welsersheimbem. Minister oświadczył, że sprawa ta należy właściwie do ministra wojny. Prosił jednak o niestawianie wniosku i okazał młodoczeskim mężom zaufania protokół oględzin lekarskich, dokonanych na zwłokach Žilaka.

Agraryusze przeciw drogom wodnym.

Wiedeń, 3 maja. Wczoraj przed posiedzeniem Izby posłów odbyło się posiedzenie wolnego związku agraryuszy, na którem prowadzono bardzo długą dyskusyę nad przedłożeniem kanałowem. Uchwalono rezolucyę, w której agraryusze oświadczają się stanowczo przeciw ustawie kanałowej i oświadczają, że nie dopuszczą do rychłego wybudowania kanałów, jeżeli rząd nie udzieli im w innej drodze odpowiedniej kompensaty.

(Do związku agraryuszów należy również i lwowski poseł Romanowicz. Ciekawi jesteśmy, co poseł mieszczański, zastępujący interesy przemysłowców, ma wspólnego z agraryuszami *Przyp. red.).*

Sprawa taryfy adwokackiej.

Wiedeń, 3 maja. Dr Körber konferował z reprezentantami „Wolnego Zjedn. adwokackiego“ w sprawie taryfy adwokackiej i wyraził nadzieję, że sprawa ta będzie niebawem pomyślnie załatwioną, a tem samem dolno-austryacka Izba adwokacka na nowo podejmie swe czynności. Znany projekt nowej taryfy adwokackiej ma być cofnięty.

Profesor rosyjski zbrodniarzem.

Warszawa, 3 maja. Wczoraj zakończyła się wreszcie rozprawa przeciw byłemu profesorowi dyagnostyki w Uniwersytecie warszawskiem, Michałowi Ziencowi, utrzymankowi Hurkowej. Rozprawa tajna, która trwała 6 dni, wykazała, że Zieniec chciał zgwałcić chorą w szpitalu, Katarzynę Koźlińską. Po przesłuchaniu świadków, ekspertów, po wywodach obrońców i prokuratora zapadł o godz. 6 wieczorem wyrok, skazujący Zienca na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów i na $2^1/_2$ roku rot aresztanckich.

Rząd niemiecki w kłopocie.

Berlin, 3 maja. Kanclerz hr. Bülow odbył poufną konferencyę z kilku członkami centrum katolickiego, celem nakłonienia tego stronnictwa do głosowania za projektem rządowym budowy „Mittellandcanalu“. Widoki tego projektu są wątpliwe. Agraryusze zgodzą się głosować na kanały projektowane dla wschodnich prowincyj państwa, ale za głównym kanałem, tak zwanym „Mittellandcanalem“, głosować nie będą. Co się tyczy projektu taryfy celnej nie rozstrzygnięto dotąd nawet zasady, czy na płody rolnicze ma być ustanowiona taryfa podwójna: maksymalna i minimalna, czy też jednolita.

Wiedeń, 3 maja. „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Rada koronna naradzała się nad sprawą rozwiązania Izby deputowanych.

Paryż, 3 maja. „Temps“ donosi, jakoby z poważnego źródła, że w razie podwyższenia przez Niemcy ceł od zboża rosyjskiego, Rosya odpowie pomiędzy innemi zaprowadzeniem wysokiej taksy od wiz na paszporty niemieckie, oraz ściąganiem opłaty w kwocie 15 rubli rocznie od wszystkich obywateli niemieckich, zamieszkałych w Rosyi.

Tyfus w wojsku.

Metz, 3 maja. Z końcem zeszłego miesiąca ilość chorych na tyfus żołnierzy pośród konsystującego tu 8 pułku bawarskiego dosięgła 300.

Wojowniczy proboszcz.

Madryt, 3 maja. Proboszcz z Matanzy (prowincya Leon), podczas sporu pieniężnego ze swym parafianinem Francisco Tirado, ranił go śmiertelnie wystrzałem z pistoletu. Gdyby nie natychmiastowe wdanie się żandarmeryi, zostałby zbrodniarz zlynchowany przez świadków krwawego zajścia.

Cła węglowe w Anglii.

Londyn, 3 maja. Angielska Izba gmin obradowała dziś nad cłami wywozowemi na węgiel. Debata nie doprowadziła jednak do żadnego rezultatu. Dalszy ciąg dyskusyi w poniedziałek.

Strejk górników angielskich.

Londyn, 3 maja. Z powodu zaprowadzenia ceł węglowych uchwaliła konferencya górników rozpocząć strejk. We wtorek ma się zejść jeszcze raz konferencya i oznaczyć termin strejku. Byłby to największy strejk na świecie, gdyż wziętoby w nim udział 760.000 osób. Wszyscy właściciele kopalń sympatyzują ze strejkiem, gdyż spodziewają się przez to wywrzeć na rząd nacisk.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

JUŻ

opuściła prasę broszura

pod tytułem:

Przeciw militaryzmowi!

MOWA

posła Ignacego Daszyńskiego

wygłoszona w parlamencie podczas debaty nad kontyngentem rekrutów.

Cena 10 hal.

z przesyłką 15 hal.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Bracka L. 15.

Pieniądze należy przysyłać z góry (w markach), w przeciwnym razie żądane egzemplarze nie zostaną wysłane.

Droguerya Arnolda Reifera

w Krakowie, Grodzka 38

poszukuje młodego inteligentnego człowieka.

Pracujący w handlach kolonialnych mają pierwszeństwo. 818 1—2

DOM za Wisłą

nowo murowany o czterech ubikacyach wraz ze sklepem i składem węgli jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość przy ul. Rajskiej 10 u pani Marchewczykowej. 815 3—5



803 **18 K.** 3—6

Zadziwiającą pod względem użyteczności jest praktyczna ręczna maszyna „The Juwel“. Szyje ona każdy materyał, za równo najgrubsze sukno, jakoteż najcieńsze płótno i jest tak dokładną jak duża maszyna. Jest zrobiona ze żelaza i stali, polerowana, z osadzonem kółkiem zębatem, z dodatkiem: 6 igieł, olejarki, obrębiacza. Cena 18 K. Familijne maszyny ręczne z podwójnym ściegiem 36 K. Z pudłem 40 K. — Zupełna gwarancya.

M. RUNDBAKIN, skład maszyn i rowerów

Wiedeń IX, Berggasse 3.

Ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

1 lokaja z kaucyą
14 robotników do fabryki dachówek, obznajomionych z robotą
1 chłopca do praktyki do cukierni
1 kelnerki umiejącej po niemiecku
2 gumiennych.
5 szwaczek do pracowni.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.
1 kasyerki do kawiarni
1 hafciarki
1 szewskiej maszynistki
2 bon Niemek.
2 nauczycielek 25—30 zł. miesięcznie.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 154—?

Wyszła z druku broszura:

Kapitalistyczne państwo

jako pracodawca.

(Krytyka kolejnictwa austryackiego).

MOWA

posła tow. dra WILHELMA ELLENBOGENA

wygłoszona w parlamencie austryackim dnia 14 marca 1901.

Cena 10 halerzy

z przesyłką 15 hal.

Do nabycia w Administracyi „Kolejarza“, Kraków, ul. Długa 34, i w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Bracka 15.

Poszukuje się

Ogrodnika na wieś

z długoletnią praktyką.

Żonaci i bezdzietni mają pierwszeństwo. 809 6—6

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

246 19—50

Nestlé'a Mączka dla dzieci

najznakomitsze pożywienie dla

małych dzieci.

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**

Dzienne zużycie **132.000 litrów.**

GŁÓWNY SKŁAD:

F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse I.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Najlepsze czernidło w świecie!

Kto swoje obuwie pięknie błyszczącem i trwałem utrzymać pragnie, powinien kupować tylko

Fernolendta czernidło na buty

a na jasne obuwie tylko

Fernolendta krem naturalnej barwy.

Dostać można wszędzie.

C. k. uprzyw. fabryka zał. 1832 r. w Wiedniu.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien I., Schulerstrasse Nr. 21.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko

ST. FERNOLENDT.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).